Cena numeru 24 h. Nr. 20. Rok I. Czwartek dnia 11 Kwietnia 1918 r.

DODATEK DO „UNJI"

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

Deklaracja nowego gabinetu.

Gabinet p. Steczkowskiego obejmując rządy wydał deklarację, której najważniejsze punkty podreślamy. Przedewszystkiem zaznaczono w niej pilną potrzebę zwołania Rady Stanu i Sejmu od którego oczekuje „ustalenia form prawno - politycznych naszego państwa i określenia jego stanowiska". W sprawie wojska określony jest stosunek jedynie do oddziałów Muśnickiego, które są traktowane jako „pożądane zasilenie kadrów polskiej siły zbrojnej". Jak widać więc punktem wyjścia w tej sprawie stało się status quo, w którem Legjony i Korpus Posiłkowy właściwie roli żadnej nie odegrają, a jako wojsko polskie wyłącznie są traktowane nieliczne bardzo kadry w Królestwie, no i wojsko Muśnickiego.

Deklaracja mieści w sobie zapowiedź obejmowania administracji, rząd twierdzi, że ma „otwartę drogę do bezwłocznego przeprowadzenia organizacji władz polskich". W jak szybkim czasie to się dokona, oczywiście przesądzać na zasadzie deklaracji nie można. Wreszcie jako najważniejsze zagadnienia Rząd uważa sprawę reemigracji, oraz uruchomienia warsztatów pracy. Sprawę agrarną rząd pragnie rozwiązać drogą „otwarcia przed licznemi rzeszami bezrolnych możności dojścia do własności gospodarczo-prywatnej przez porcelację majątków państwowych i ułatwienia kredytowe".

W zakresie spraw robotniczych poza ogólniki deklaracja nie wychodzi.

W końcu zaznacza swoje usiłowania co do rozbudowy państwa „drogą dźwignięcia mas ludowych na możliwie wysoki poziom dobrobytu, oświaty i obywalskiej dojrzałości, a więc przez szczerze demokratyczny kierunek wszelkich urządzeń".

Czy program ten rzeczywiście może zgromadzić naród cały dokoła rządu? Mimowoli nasuwa się pytanie, czy podstawy istnienia gabinetu w formie zapewnienia całości granic Królestwa oraz cofnięcia traktatu brzeskiego w sprawie Chełmszczyzny — zostały zawarowane, i czy w ten sposób otworzyły się nowe drogi dla porozumienia Polski z mocarstwami centralnemi?

Pomoc państwowa dla pracowników handlowych.

W jednym z poprzednich artykułów zaznaczyłem, że wyjątkowe warunki w jakich obecnie bytuje ogół pracowników handlowych i biurowych wymagają również zestosowywanie wyjątkowych środków zaradczych, do których, w warunkach normalnych, ogół ten nie potrzebowałby się może uciekać. Jednym z takich środków musi być, i to w czasie już najbliższym, pomoc dla pracowników tej kategorji ze strony państwa.

Do upominania się i korzystania z tej pomocy pracownicy handlowi nie tylko, że posiadają najzupełniej słuszny tytuł, jako najbardziej przez wojnę poszkodowani, ale co więcej państwo samo, dla ogólnego dobra kraju, z pomocą taką, jaknajbardziej skuteczną i jaknajbardziej idącą winno już teraz pospieszyć. Jasnym jest bowiem, że o dobrobycie i rozkwicie kraju nie będzie mogło być mowy, dopóki tak znaczny odłam społeczeństwa, jakim jest ogół pracowników powyższej kategorji, odłam obejmujący przytym w swej większości klasę inteligentną, będzie zmuszony do wegetowania w warunkach, niemożliwych nawet dla pracowników, sprzedającego swą pracę fizyczną o najprymitywniejszej jej formie. Według słusznego określenia jednego z publicystów warszawskich, dokonywa się u nas od pewnego czasu systematyczny pogrom inteligencji, niewiele różniącej się od takichże pogromów dokonywanych w Bolszewickiej Rosji pod hasłem „dołoj gramotnych". Różnica w swej istocie polega na tym, że w Rosji bolszewicy załatwiają się ze swymi „gramotnymi" w drodze sumarycznego postępowania — poprostu wieszając ich i łapiąc, podczas gdy u nas, z równym skutkiem, stosowany jest bardniej kulturalny sposób — systematycznego wygłaszania inteligencji. Oczywiście stosuje się to nie tylko do pracowników handlowych i biurowych; ofiarami tego pogromu podają również i przedstawiciele inteligencji zawodowej i innych kategorji, że wspomnę tu tylko nauczycieli, których los nie mniej jest zaiste żałosny! Do czego taki pogrom doprowadzi łatwo sobie wyobrazić.

Społeczeństwo w którym praca pedagogiczna i wychowawcza nie będzie mogła zapewnić pracującemu w jej dziedzinie nawet tego względnego dobrobytu, z jakiego korzysta robotnik, społeczeństwo, w którym marzeniem profesora uniwersytetu będzie aby mógł zarabiać tyle, ile przeciętnie zarabia czeladnik szewcki, społeczeństwo wreszcie w którym praca inteligenta będzie na ogół gorzej opłacana niż praca wyrobnika — skazane będzie zgóry na zagładę w walce jego z innymi wrogiemi mu społeczeństwami. Państwo tedy przedewszystkim winno jest stanąć w obronie inteligentnych klas pracowniczych, zagrożonych w swej egzystencji.

Na czym, w stosunku do pracowników biurowych i handlowych, obrona ta i opieka powinnyby polegać, postaram się w krótkości poniżej wyłuszczyć. Przedewszystkim tedy winna to być opieka prawna. Prawodawsta regulującego stosunki między pracobiorcę a pracodacą dotąd u nas nie było, Luka ta winna być w czasie najbliższym zapełniona, z ustaleniem takich norm dla pracownika, któreby go broniły przed wyzyskiem i nadużyciem.

Pozatym pracownikom wszelkich kategorji winno być zapewnione dobrodziejstwo prawne, znane w prawodawstwie amerykańskim pod nazwą „right ofhomestead", a polegające w swej istocie na tym, że od wszelkich zajęć sądowych, nawet za długi uprzywilejowane, wyłączone są (not liable to any seizure or attachment) nie tylko warsztaty i narzędzia pracy zawodowej dłużnika lecz i przedmioty, niezbędne do utrzymania „przyzwoitego gospodarstwa domowego" (converient household).

Nie ulegają tedy zajęciu: meble niezbędne do utrzymania owego „przyzwoitego gosdodarstwa", ubranie głowy domu i jego rodziny (trzy zmiany), naczynia kuchenne a nawet i książki, o ile nie są zbytkownymi, wydawnictwami. Zastosowanie u nas tego dobrodziejstwa prawnego, które w Ameryce *podniosło wypłacalność dłużników,* uchroniłoby wielu pracowników od ostatecznej ruiny, wiadomem jest bowiem, w jak przerażający sposób zwiększył się przez czas wojny stan zadłużenia inteligencji zawodowej.

Oprócz obrony i opieki prawnej, której szczegóły muszą być bliżej opracowane przez specjalistów, państwo obowiązane jest zapewnić pracownikom pomoc materjalną *przez finansowe popieranie i uprzywilejowanie kooperatyw pracowniczych.* Ta ostatnia sprawa jest tak doniosłą, że pozwolę sobie zaprzątnąć nią uwagę czytelników w jednym z następnych artykułów. *H. Staczyński.*

Wojsko polskie w Rosji.

Korpus gen. Dowbor - Muśnickiego został włączony do ogólnego kontyngensu Wojsk Polskich i temsamem poddany pod dowództwo naczelnego wodza P. gen. Beselera.

Żołnierze niemieccy otrzymali rozkazy salutowania oficerów I-go korpusu polskiego noszących odznaki na wzór francuski w formie trójkątnych złotych i srebrnych pasów na rękach. 100 oficerów miesięcznie otrzymywać ma urlopy do Królestwa i na Litwę.

Według ostatnich pogłosek na czele Komisji Wojskowej przy przezydencie ministrów ma stanąć i jeden z wyższych oficerów korpusu Muśnickiego.

Zagrożona szkoła

W „Nowej Gazecie“ czytamy:

W ostatnich czasach został uchylony rąbek zasłony, kryjącej przed oczami społeczeństwa to, co zamyśla ministerstwo oświaty. Dowiedzieliśmy się, że w roku przyszłym prywatne i t. zw. społeczne szkoły średnie nie będą subwencjonowane, natomiast ministerstwo upaństwowi niektóre szkoły. Pierwszeństwo co do upaństwowienia mają mieć szkoły, posiadające własne gmachy, personel nauczycielski na wymaganym przez ministerstwo poziomie, oraz odpowiednie pomoce naukowe. Szkół takich, t. zn. szkół tak bogatych, że mogły się zdobyć na własny gmach odpowiednio opłacać nauczycieli i t. d. jest w kraju około dwudziestu, na 300 przeszło zakładów naukowych średnich. „Upaństwowienie“ ich jest rzeczą zupełnie zbędną, albowiem szkoły te zadawalają wymagania pedagogiczne i jeżeli same potrafiły utrzymać się dotąd, to i w przyszłości dadzą sobie radę, pobierając stosunkowo niewielką subwencję ze strony państwa. Jakiż zatem ma cel „upaństwawianie“ tylko właśnie takich szkół? Jeżeli idzie o jakiśkolwiek cel pożyteczny dla społeczeństwa — żadnego. Owszem, jeden. Oto ministerstwo, upaństwowiwszy owe dwadzieścia zakładów, oświadczy społeczeństwu: stworzyliśmy już szkolnictwo, patrzcie! Zaledwie jęliśmy się ciężkiej pracy, a już zbieramy owoce. Co z tego za pożytek społeczeństwu, które te same szkoły miało i przed powstaniem ministerstwa...? Ano, oprócz tego, że na wywieszce na miejscu przymiotnika „prywatny“, wymaluje się przymiotnik „państwowy“— żadnego a żadnego. Owszem, jeszcze jeden. Powiada pismo: Kto ma, temu jeszcze będzie dano. Ponieważ upaństwowione będą szkoły zamożne, do których uczęszczają dzieci zamożnych, mogących płacić pełny wpis, zatem trzeba im dać opiekę państwową, co zatem idzie młodzież zwolnić w całości lub częściowo od opłat, jak to się to dzieje w wielu szkołach państwowych w Europie.

Jaki będzie skutek takiego „upaństwowienia“? Uczniowie niezamożni będą (musieli płacić więcej, niż uczniowie majętni. Szkoły ubogie będą musiały podwyższyć wpis, ażeby zatrzymać u siebie siły nauczycielskie, kwalifikujące się do lepiej uposażonych szkół „państwowych“. O ile nie będzie można wyśrubować opłat (a wobec upadku materjalnego społeczeństwa jest to rzeczą niemożliwą), będzie trzeba zamykać szkoły, z których znaczna część ma zupełnie zdrowe podstawy istnienia przez dziesięć lat utrzymywała się na powierzchni, szerząc uczciwie polską naukę, przemycając myśl polską wśród tysiącznych przeszkód i niebezpieczeństw ze strony „nadziratieli“ cesarskich i ochrany. A że z obowiązku szkoły te wywiązywały się zupełnie dobrze, dowodem, iż wychowankowie mieli prawo wstępu na wszechnice europejskie. Te szkoły będą padały jedna po drugiej wobec konkurencji lepiej uposażonych, mniej kosztownych i otoczonych opieką ministerstwa, uprzywilejowanych „szkół z prawami“, szkół „państwowych“. Takim sposobem szkolnictwo polskie, rozwijające się jako tako w strasznych warunkach bytu narodowego, rosnące pod opiekuńczemi skrzydłami społeczeństwa, stworzone wysiłkiem bohaterskim młodzieży bojkotującej szkołę apuchtinowską w latach 1903 — 6, utrzymywane ciężką pracą nie państwowego, źle opłacanego, zacharowanego nauczyciela — otrzyma cios zabójczy z ręki rządu polskiego w przedświtowej erze lepszej doli narodu. A cios ten zadany mu będzie przez rękę samowolną, nie liczącą się z ciężkim dorobkiem dotychczasowym, przez rękę, która ma święty obowiązek budować nie zaś niszczyć.

Upaństwowienie kilkunastu szkół będzie takim ciosem dla wszystkich szkół nie upaństwowionych. Co więcej, będzie ciosem wymierzonym przeciwko warstwom szerokim proletarjatu, rzemieślników, chłopów, niezamożnej inteligencji, których było stać na to, aby krwawicę swą dawać na naukę swych dzieci, ale krwawicy tej nie starczyło na gmachy, wspaniałe gabinety itp.

Upaństwowienie kilkunastu szkół będzie dowodem wszechnictwa niekontrolowanej przez nikogo władzy, która prawem kaduka niszczy to, co zostało stworzone ofiarnym wysiłkiem młodzieży, nauczycielstwa, szerokich warstw społeczeństwa, czyli wysiłkiem narodu. Kto nic jeszcze nie stworzył, najmniejszego prawa nie ma niszczyć.

O potrzebie bibljoteki publicznej.

Mieszkaniec prowincji skazany jest na ograniczenie się li tylko na wiadomościach zdobytych w szkole. O jakowymś planowym uzupełnianiu wiadomości prawie niema mowy.

Kształcić się można przez czytanie odpowiednich dzieł z tej lub innej dziedziny. Zdobycie jednak takowych jest zbyt utrudnione, gdyż wypożyczyć nie można, na nabycie zaś potrzeba takiej sumy pieniędzy, na jaką nie każdy sobie może pozwolić.

W podobnej właśnie sytuacji znajduje się i mieszkaniec m. Radomia, pragnący cośkolwiek douczyć się lub też coś przeczytać, coś, naturalnie, wyborowego, coś zasługującego na przeczytanie.

Mamy, prawda, czytelnie prywatne, lecz te są zakładane w celach zarobkowych, a więc zmuszone są posiadać książki najbardziej poszukiwane, są to zazwyczaj utwory beletrystyczne, rzeczy lżejsze.

Takie utwory nie nadają się do kształcenia i podnoszenia umysłu i ducha, ani też do wyrabiania, raczej rozwijania inteligencji czytelnika.

Nie znaczy to jednak, ażeby we wspomnianych czytelniach nie było rzeczy dobrych, a nawet cennych. Dzieła te jednak są pojedyncze, a do samokształcenia się potrzebny jest taki zbiór książek, ażeby można było uczyć się systematycznie w każdym kierunku. Żadna prywatna czytelnia nie może zadość uczynić wyżej wspomnianym wymaganiom.

Taka bibljoteka może być stworzona tylko przy współudziale mieszkańców miasta, pod kierunkiem ludzi odpowiednich.

Przy dobrych chęciach możnaby stworzyć taką bibljotekę z bardzo niewielkim kapitałem.

Książki, o jakich wyżej wspomniałem, znaleźć można porozrzucane po bibljotekach, czytelniach naszych stowarzyszeń, etc.

Książki takie posiada wiele osób prywatnych... Smutna jednak dola tych książek. Wystrojone w piękne oprawy, skazane są na bezpożyteczne wystawanie w pięknie rzeźbionych i oszklonych szafach, zamiast wesoło szeleścić swymi kartami w rękach pragnących wiedzy.

To barbarzyństwo! Nie na to uczeni i myśliciele pracują i rezultaty swej ciężkiej pracy kładą na karty papieru, ażeby oprawne leżały w szafach, lecz na to, by rezultatami swej pracy i swą wiedzą dzielić się ze światem, budować go, udoskonalać.

O potędze książki Aimé-Martin w dziele swym („Plan d'une bibliothèque universelle“) w roku 1837 mówi:

„Trzy lub cztery książki rządzą światem! Spojrzyjcie, co uczyniły Wedy z Indji, a Koran z Turcji! Ludy są szczęśliwe lub nie, stosownie do myśli pisanej, która jest ich natchnieniem. Dlatego też Azja umiera pod uciskiem kajdan, dlatego Anglja, Ameryka i Francja wolne. Kto uczynił je takiemi? Cromwell, Washington i Mirabeau? Mój wzrok sięga wyżej: widzę Chrystusa i Ewangelję!“.

„Te wpływy nie tylko oddziaływują na narody; książki przemawiają wprost do jednostek, budząc ich zdolność, rozwijając genjusz. Poemata Homera wyrabiają Aleksandra: chce zostać Achillesem i podbija Azję, której cywilizacja rozpoczyna jego zdobycze. Życiorysy znakomitych ludzi Plutarcha natchnęły Rousseau'a tym typem idealnego piękna, które odtwarza we wszystkich swoich dziełach, a czarodziejskie opisy Marka Pola rozbudziły w duszy Krzysztofa Kolumba ową

Mój sen.

Trzeci kwietnia. Dzwonię do kamienicznika, aby mu wręczyć komorne za rozpoczęty kwartał. Otwiera mi sam.. pan. Wita mnie w uprzejmych ukłonach... Moje uszanowanie szanownemu panu dobrodziejowi!.. Witam szanownego pana dobrodzieja!... Jak zdrowie? — A pani dobrodziejki szanownej?...

Przystępujemy do zwykłych manipulacji.

Rachunki załatwiamy do lipca — dość gładko, aczkolwiek moje informacje, zdobyte dziś rano w dwu bankach miejscowych, o kursie koron są błędne.

Według tychże korony chciałem policzyć po kop. 40, zaś kamienicznik uznał, że właśnie dziś koronki stoją po 37; on to wie bardzo dobrze, bo — Julcia na targu... no a te banki, panie dobrodzieju szanowny, biorą jak chcą; to, panie, — zdzierusy!

Zgodziłem się na to, — przecież taki słodki, — dla kilku koron różnicy nie będę ściągał zaświadczeń o kursie.

Rzucam okiem na gotowe już pokwitowanie:—„Komorne za czas od 1 kwietnia do 1 lipca w całości otrzymałem“ — data i podpis,—suma nie wymieniona.

W milczeniu składam świstek i chowając go do portfelu z zadowoleniem myślę, że do 1 lipca mam o jeden kłopot mniej.

W tem słodki głos gospodarza przerywa milczenie: — a teraz, teraz, Szanowny panie dobrodzieju, pomówimy o przyszłości....

Dodaję:—ojczyzny!....

— Ach, nie, szanowny panie dobrodzieju,— o następnym kwartale, a raczej — roku całym!...

Widzi szanowny pan dobrodziej, — myślę o sprzedaży posesji;—mam nabywców; — chodzi o wykazanie dochodowości mojej realności;—teraz jest pasek na domy; — jak będzie wyciągnięty najbardziej, — kamieniczkę sprzedam.....

Wtrącam:—chrześcijaninowi!

— Ach, nie, szanowny panie dobrodzieju,—te łajdaki nie chcą płacić!—Wyssaliby krew z człowieka! — Boleję, po nocach nie sypiam, będę musiał sprzedać... wie pan, —komu?—żydom! żydom, panie dobrodzieju! Z westchnieniem kończy kamienicznik. . .

. . . .

Domyślam się, że mi pan chce podnieść komorne.

Spodziewałem się tego wobec ogólnie wprowadzanej zwyżki komornego; uprzedzały też o tem gazety miejscowe i mówiono mi wczoraj, że nawet jeden z mecenasów, posiadacz kamienicy przy ulicy Lubelskiej, zmuszony był podnieść komorne o 10%, czemu się wcale nie dziwię, choć to człowiek— obywatel, stojący na świeczniku radomskim!

Mówiono mi jednak i o takich, którym 100%, jest mało; po tych, sądzę, wyciągnie rękę sprawiedliwość jak po zwykłych lichwiarzy!...

— Widzi szanowny pan dobrodziej, — replikuje słodko gospodarz, — podwyżki te zależne są od wielu okoliczności, — mecenas X mógł się zadowolnić tylko 10%, bo nie poniósł żadnych strat w czasie wojny, ale ja, Boże miłosierny!—miałem zniszczone mieszkania, rozebrano mi parkan, zarekwirowano klamki i t. d. i t. d. — otóż ja zmuszony jestem podnieść komorne szanownemu panu dobrodziejowi o 30 procencików!...

— Odetchnąłem, dobrze że nie 50%, pomyślałem sobie i wyrażam zgodę, zaznaczając, że przecież, wobec zupełnego braku mieszkań w mieście, warunki muszę przyjąć.

Pan gospodarz zaczyna mnie wtajemniczać bliżej jak to będzie wyglądało owe 30%: — bo to widzi szanowny pan dobrodziej — kiedy dwa lata temu wynajmowałem mu ten lokal za cenę rubli 240, o lokatorów było trudne, dom zajęty był na kwatery, — bez wygód, jak i dziś zresztą, ale przed wojną u mnie mieszkali prawie sami naczelnicy i właśnie jeden z nich, pan Samowarow, bardzo porządny człowiek, za pański lokal płacił 340 rubli, co szanownemu panu dobrodziejowi mogę udowodnić ówczesnym kontraktem, właściwie dziś wracam do dawnej normy i do niej stosuję szanownemu panu dobrodziejowi 30 procencików podwyżki, — inaczej mówiąc, pan dobrodziej szanowny płacić będzie..... .....no, — niech tam.... razem z podwyżką 420 rubelków i to, panie, w koronkach po 35 kop!.... Kontrakcik podpiszemy jutro! — A teraz mała przestroga, szanowny panie dobrodzieju!..

Tu kamienicznik wstał, nasrożył się i rzecze: O tem wszystkiem silentium! Ani pary z ust do nikogo, bo kontrakciku nie podpiszę i, dali Bóg, wyrzucę!

Na bruk wyrzucę! — Ja, panie, jestem porządnym człowiekiem i nie pozwolę aby mnie czerniono.

Z wdzięcznością uścisnąłem kamienicznikowi prawicę, dodając: — jak w grób, jak w głęboką studnię..... tylko.., drogi i zacny panie, pozwól, że opowiem żonie, nie zaraz, — za dni kilka, — że... miałem taki brzydki sen!.....

A więc dobrze, szanowny panie dobrodzieju, — pozwalam, ale tylko żonie i — jako sen!

I znów słodko się uśmiechnął, pięknie się ukłonił, pomógł palto włożyć, oburącz uścisnął mi dłoń i otwierając drzwi do sieni rzucił za mną mile: — moje uszanowanie panu dobrodziejowi i szanownej pani dobrodziejce, i szanownym dzieciaczkom dobrodziejom, sługa szanownego pana dobrodzieja!

Choć mam już kontrakt w kieszeni, dotrzymuję kamienicznikowi obietnicę i tą najkrótszą drogą, Redaktorze, opowiadam mój sen nieobecnej żonie mojej.

wzniosłą ciekawość, która go pchnęła do odkrycia Nowego Świata"

Taka jest potęga książek i nic dziwnego, że w umysłach szlachetnych książka budzi entuzjazm i cześć religijną; że ludzie wznoszą dlań świątynie, świątynie, które dają możność, pragnącym wiedzy, nabyć jej, przez co nauczają i podnoszą ludzkość. Świątyniami takimi są bibljoteki publiczne.

U nas możnaby stworzyć bibljotekę publiczną przez połączenie wszystkich istniejących bibljotek i czytelni. Książki te należałoby odpowiednio posegregować i skatalogować. Należałoby również przy bibljotece urządzić czytelnię, gdzie możnaby było czytać książki i robić z nich odpowiednie notatki. Z cenniejszych dzieł możnaby korzystać tylko na miejscu...

Teraz właśnie nadszedł moment, w którym należy dać dostęp do wiedzy najszerszemu ogółowi, wzywając go do samokształcenia się przez czytanie książek odpowiednich, t. j. wyborowych. Wojna obecna dała nam przykład, że ogół świadom swych celów—to potęga.

Rzucam więc propozycję stworzenia w naszym mieście „bibljoteki publicznej", mając nadzieję, że głos mój nie przebrzmi bez echa. *J. Sochaczewski.*

Zjazd pracowników.

W dniu 7-go bm. odbył się w Radomiu zjazd delegatów pracowników centrali oraz wszystkich oddziałów i Agentur Banku Łódzkiego.

Zjazd nie przyjął przyznanych przez Dyrekcję częściowych — w stosunku do podanych żądań — zasiłków drożyźnianych w sumie rb. 20, — dla kawalera rb. 30, — dla żonatego, rb. 40,—dla żonatego dzietnego, i wystawił ponownie swe żądania, już znacznie zredukowane.

W nowych żądaniach o podwyższeniu pensji już się nie mówi, zachowuje sie natomiast większość dotychczasowych punktów podanych w swym czasie żądań.

Przypuszczamy, że te nowe, tak skromne na dziś, żądania pracowników Banku zostaną uwzględnione, a przez to załatwiona kwestja nieuniknionego bezrobocia w dniu 15-go bm.

Należy podkreślić z uznaniem stanowisko pracowników Banku, którzy i tym razem, uzględniając obecny stan interesów swej instytucji, z najistotniejszych, podstawowych swych żądań dla jej dobra zrezygnowali. *Sek.*

Sprawozdanie z przedstawienia na akademików.

W dn. 4 b. m. odbyło się przedstawienie w teatrze „Miraż" na rzecz niezamożnych studentów radomiaków. Dzięki ofiarności i gorącemu poparciu społeczeństwa kasy kół zostały zasilone dość pokaźną sumą. Dochód wyniósł koron 2470 i rubli 14 Rozchody kor. 882 z czego 736 k. za wynajęcie widowiska od właściciela „Mirażu". Czysty zysk wyniósł kor. 1588 rb. 14 z czego do kasy Koła Lwowskiego wpłynęło 480 kor. i 4 rb., do Warszawskiego 1108 koron 10 rubli. Jednocześnie składamy serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy okazali nam poparcie, a w szczególności p. Pomianowskiej za pomoc w sprzedaży biletów, p. M. Wickenhagenowej i p. Tadeuszowej Bielskiej za łaskawy udział w sprzedaży programów, p. dyr. St. Ossorya - Brochockiemu wraz z całym zespołem pp. artystów teatru „Miraż", oraz p. Czernemu za winietkę na afisz. *W. Pigłowski Tad. Jarzyński.*

Z miasta.

Niebezpieczny dom. W tych dniach ze ściany domu przy ulicy Kościelnej № 2 spadł jakiś kawał gipsu, pochodzący pewnie z ornamentu. Szczęście, że padł za przechodniami, byłaby bowiem katastrofa. Otóż ze względu na bezpieczeństwo przechodniów, jak i na wynikające w razie wypadku, z tego konsekwencje, zechce może właściciel tego domu jakoś złu zaradzić.

Letnia mleczarnia. Z dużym zadowoleniem mieszkańcy naszego miasta przyjęli wiadomość, że przedsiębiorstwo kjosków z wodą sodową, oraz altany w Parku Kościuszki, Wydział Gospodarczy Magistratu, oddał w ręce polskie, co nam gwarantuje możliwą czystość, oraz niefałszowane produkta.

Dla pozostałych przez lato w mieście konieczną jest letnia mleczarnia. Do tego jednak celu nie wystarcza altana w Parku Kościuszki jest bowiem za mała, możnaby ją małym stosunkowo kosztem poszerzyć dodając po obu jej stronach werendy.

Koszt przybudówki możnaby pobrać przez ewentualne podniesienie dzierżawy, na co, przypuszczam, zgodziliby się obecni dzierżawcy.

Znaczek na gruźlicznych. Gruźlica coraz straszliwsze czyni spustoszenia w naszem mieście, a największe wśród dzieci! Widząc to, „Rada Zdrowia m. Radomia" chce swą cegiełkę dorzucić do palącej sprawy ratowania od tej klęski naszej dziatwy i pragnie wysłać dzieci zagrożone tą chorobą, skrufuliczne, na wieś i do Solca. Przy dzisiejszych cenach artykułów spożywczych wymaga to większego funduszu. Wobec tego zwracamy się do mieszkańców Radomia z apelem, by poparli to zamierzenie ofiarami, składkami i rozkupieniem znaczka, który będzie sprzedawany w nadchodzącą niedzielę 14 Kwietnia

W imieniu „Rady Zdrowia" *Dr. St. Kelles Krauz.*

Z Wydziału Aprowizacyjnego m. Radomia.

Kara za fabrykację chleba. Właściciele piekarni 24-ej dzielnicy Władysław i Józef Gall, wpłacili do kasy Wydziału Aprowizacyjnego m. Radomia po 100 koron tytułem kary za zły wypiek. Takich faktów więcej, a chleb będzie możliwszy do spożycia.

OFIARY.

Na Kroplę Mleka. Pozostałe od kupna kwiatów na trumnę ś. p. Aliny Dergiman kor. 82 i rubli 3.

Na Internowanych Legjonistów. Pan Leopold Dutkowski składa kor. 50.

Wynik wyborów do Rady Stanu.

Wybrani zostali na członków Rady Stanu:

Józef Świerzyński, obywatel ziemski z pow. Sandomierskiego (41 gł.); Zygmunt Leszczyński, obywatel ziemski z pow. Opatowskiego (26 gł.); Walenty Augustyniak, gospodarz z pow. Radomskiego (21 gł.).

Na zastępców wybrano: Tadeusza Przyłęckiego, prezydenta m. Radomia (34 gł.); ks. Stanisława Puławskiego z pow. Sandomierskiego (30 gł.); Józefa Gałęzę, gospodarza z pow. Sandomierskiego (28 gł.).—Ogółem stanęło 109 wyborców.

W głosowaniu brało udział 108 wyborców, jeden wyborca wstrzymał się od głosowania, składając na ręce komisarza deklarację uzasadniającą jego stanowisko.

Z Teatru.

Podwieczorek artystyczny na rzecz internowanych legjonistów, urządzony dnia 7 b. m. w sali restauracji Rzymskiego hotelu powiódł się wyśmienicie. Pomimo prawie żadnej reklamy wszystkie stoliki były zajęte. Publiczność gorąco oklaskiwała artystów „Mirażu", którzy bezinteresownie przyczynili się do urozmaicenia podwieczorku.

Teatr Amatorski. Staraniem Zw. Zaw. zostało odegrane kilka sztuczek dn. 7 i 8 b. m. w sali Ligi Kobiet P. W. na korzyść Kuchni Rob. im. Okrzei.

Artyści—amatorzy dużo w role swoje włożyli pracy, a w szczególności reż. p. Gallski i p. Dąbrowski. Całość wieczoru wypadła bardzo sympatycznie, za co też dość licznie zebrana publiczność nie szczędziła art. amatorom podziękowań w formie oklasków.

Finansowo też uzyskano sukces, gdyż Kuchnia otrzyma prawie 1000 koronowy zasiłek.

Ten nowy dowód Kultury sianej przez Związki Zawodowe wśród mas robotniczych witamy z uznaniem *T. P.*

Na Kasę Samopomocy. W dniu 6 b. m. w sali Resursy Rzemieślniczej odbyło się przedstawienie amatorskie na *Kasę Samopomocy* dla nauczycieli szkół ludowych.

Na program były dane: *Komedja o człowieku który redagował gazetę rolniczą*, żart sceniczny w 2 aktach przez Marka Twaina i „*Tygrysica*", farsa w 1-ym akcie przez F. B.

W przedstawieniach tych wzięły udział wybitne siły, jak pp.: W. Nynkowska, B. Sułkowska i K. Sipewiczówna, pp.: W. Nynkowski, H. Sipowicz, Z. Nowicki, L. Zioło, F. Soczek, F. Raczyński, I. Kuśta, B. Janicki i F. Grajewski. Obydwie rzeczy były zagrane bardzo dobrze, szczególniej „Tygrysica".

Z Teatru Popularnego. Po opuszczeniu przez „Czarnego Kota“ sali Resursy Rzemieślniczej znów ją zajął „Teatr Popularny“, tak zawsze gromadnie odwiedzany przez warstwy rzemieślnicze. Dyrekcja teatru stara się wystawiać sztuki dobre, dając godziwą rozrywkę swym widzom.

W dniu 8 kwietnia r. b. graną była farsa w 3 aktach p. t. „Profesor Moralności“ rzecz na ogół zagrana dobrze.

Pan F. Potkański, reżyser wspomnianego teatru grał bardzo dobrze, reszta zgranego zespołu przyczyniła się do ładnej całości.

Na Kasę Samopomocy. W dniu 13-ym b. m., t. j. w sobotę w sali Teatru Popularnego odbędzie się powtórnie przedstawienie na rzecz *Kasy Samopomocy dla nauczycieli szkół elementarnych.* Powtórzone będą: „Komedja o człowieku który redagował gazetę rolniczą“ (żart sceniczny w 2-ch aktach) ze współudziałem pp. Nynkowskich. Mamy nadzieję, że i tym razem sala będzie zapełniona po brzegi.

Ogólne zebranie Towarzystwa „Opał“.

Tow. Spółdzielcze „Opał“ w Radomiu, odbyło doroczne swoje *zebranie ogólne* w dn. 7 kwietnia r. b. Lista obecności wykazuje 54 nazwiska stowarzyszonych, na ogólną ich liczbę 376.

Na przewodniczącego wybrano Seweryna Horodyskiego, sędziego królewsko-polskiego sądu okręgowego, a na sekretarza do prowadzenia protokułu obrad p. Jana Piotrowskiego, starszego rachmistrza Kasy pożyczkowej Przemysł. Radomskich.

Przewodniczący zaprosił do stołu prezydjalnego na ławników pp.: Józefa Bojarskiego i Franciszka Hertla.

Po zaakceptowaniu przez zgromadzenie ogólne porządku dziennego, referował o działalności Towarzystwa prezes zarządu p. Józef Pogorzelski, oświetlając i uzasadniając poszczególne pozycje cyfrowe rachunku strat i zysków, bilansu, projektu podziału zysku oraz budżetu. Zarząd kierowany przezornością i licząc się z małemi środkami Stowarzyszenia, zaprojektował gratyfikację dla pracowników w stosunku 25—41% do pobieranej pensji, zdając sobie dokładnie sprawę, iż to dodatkowe wynagrodzenie jest zbyt skąpe wobec rozbójniczych cen artykułów pierwszej potrzeby i — że tylko zebranie ogólne, jako najwyższa władza Towarzystwa może wyjść z tych zwykłych granic.

Wywiązała się nieco przydługa dyskusja nad podziałem zysku, który ostatecznie załatwiono w ten sposób: 1) na kapitał *zapasowy* 10% rb. 326,39; 2) na *dywidendę od udziałów*, w stosunku 6% rb. 236,36; 3) na *dywidendę od zakupów* (rb. 23.701,96) w stosunku 3% rb. 709,81; 4) na kapitał *rezerwowy* (z przeznaczeniem na kupno placu) dywidendę przypadającą od zakupów nie członków (rb. 22.535,78) rb. 676,32; 5) *na gratyfikację* dla pracowników składu: a) magazyniera rb. 210; b) kasjerki rb. 175; c) wagonowego rb. 210 i d) stałych robotników: starszego Bartłomieja Gołątka rb. 140, i młodszego Stanisława Banasika rb. 105, razem rb. 840, co wynosi w stosunku do pensji od 44—58%! 6) dla członka zarządu, prowadzącego rachunkowość i kasę rb. 100; 7) na składkę do Warsz. Związku Stowarz. Spoż. 1% na instrukcyjno-rewizyjną działalność rb. 46; 8) na składkę do tegoż Związku na kursy kooperacyjne w Ołtarzewie rb 30; 9) na głodnych, do dyspozycji Konf. św. Wincentego á Paulo rb. 50; 10) na „Kroplę Mleka“, dla głodnych dzieci rb. 25; 11) na Tanią Kuchnię przy Resursie Rzemieślniczej rb. 100,03; 12) na Polską Macierz Szkolną w Chełmszczyźnie rb. 30; 13) dla Radomskiego Patronatu Związku Harcerstwa Polskiego rb. 25; 14) na bursę imienia Jana Kochanowskiego z Czarnolasu, dla uczni tutejszych szkół średnich rb. 15; 15) na bursę „Przyszłość“ dla uczennic miejscowych zakładów naukowych rb. 15; 16) na Towarz. wpisów szkolnych przy tutejszych zakładach naukowych, składka po rb. 3=rb. 15; 17) na Straż Ogniową Ochotniczą, składka członkowska rb. 5; 18) na Tow. Dobroczynności, składka członkowska rb. 6; 19) na Towarz. Sztuk Pięknych w Warszawie składka członkowska rb. 5; 20) na Towarz. Sztuk Pięknych w Krakowie, składka członkowska rb. 4; 21) na Towarz. opieki nad umysłowo chorymi w Radomiu, składka członkowska rb. 3 Razem rb. 3.263,91.

Budżet na rok 1918, projektowany przez Zarząd w sumie rb. 3.115 przyjęto z dodatkiem rb. 720 na *podwyżkę pensji* pracownikom o 30%, z pozostawieniem, jak było poprzednio, prawa przekroczenia budżetu o 10%, przenoszenia kredytu z jednej pozycji na drugą (§ 43 ustawy) i wydawania pracownikom składu artykułów opałowych, na własną potrzebę, bezpłatnie lub po cenie kosztu.

Na zakończenie odbyły się *wybory*, z wynikiem następującym: do *Zarządu* powołano p. Seweryna Horodyskiego, kooperatystę, znanego zaszczytnie z dotychczasowej działalności społecznej w Opatowie, i — p. Antoniego Janiszewskiego, a na *zastępców:* pp. Hieronima Sipowicza i Stanisława Ojrowskiego. Do *Komisji Rewizyjnej* pp.: Feliksa Woyciechowskiego i Stanisława Ogórkowskiego (ponownie) i Jana Piotrowskiego, a na *zastępców:* pannę Jadwigę Janinę Adamską i pp. Eugenjusza Barwickiego i Franciszka Hertla.

W roku sprawozdawczym Tow. liczyło 372 członków (w poprzednim roku 275) personel pracujący składał się z 6 osób, nie licząc robotników, najmowanych na dniówkę.

Skład otwarty był 294 dni; miał 26.399 ekspedycji na sumę rb. 46.237,74. Średnio: 90 ekspedycji na dzień i targu rb. 157.

Ręczną prasą wyrabiano 6.389 pudów *brykietów* z miału węglowego. Zastąpiono powolną pracę ręczną przez *motor elektryczny* (kosztem 2.356 rb), wprowadzający w ruch *piłę tarczową*, która w ciągu godziny przerzyna cztery sążnie drzewa polskiej miary.

Dla braku miejsca przerywamy na tem sprawozdanie z zebrania ogólnego i odsyłamy czytelnika, interesującego się naszym ruchem współdzielczym, po szczegółowe wiadomości do piątego rocznego sprawozdania, wydanego przez Tow. „Opał“ o 36-ciu stronnicach druku, które otrzymuje każdy nowowstępujący członek, a osoby postronne — na żądanie.

Ogłoszenia.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.